

JOLANTA CZARNOMORSKA

### NORWIDIANA W KORESPONDENCJI MARII TRĘBICKIEJ

W Bibliotece Jagiellońskiej przechowywana jest w trzech zbiorach, uporządkowana przez Felicjana Faleńskiego, korespondencja pozostała po Marii Trębickiej. Wszystkie odnalezione w niej norwidiana – wyłączwszy oczywiście listy samego Norwida – znalazły się w niniejszej pracy.

Zbiór opatrzony sygnaturą 4285, oprócz listów Norwida z lat 1845-1858<sup>1</sup>, zawiera nadsyłane do Marii Trębickiej listy Edmunda Chojeckiego, przyjaciela poety z czasów warszawskich<sup>2</sup>, Michała Sadowskiego, poznanego przez Norwida w r. 1842 w Marienbadzie<sup>3</sup>, korespondencję Józefa Komorowskiego, znanego aktora scen warszawskich<sup>4</sup>, jego brata – skrzypka i śpiewaka – Ignacego Komorowskiego<sup>5</sup>, a także Anny Kraszewskiej, siostry Józefa Ignacego, oraz listy Franciszka Liszta. Listy braci Komorowskich pochodzą z lat 1852-1857, pozostałe pisane były w latach 1844-1846. O Norwidzie wspominają Michał Sadowski, Edmund Chojecki i Komorowscy.

---

<sup>1</sup> Listy Norwida do Marii Trębickiej opublikował po raz pierwszy Stanisław Kossowski („Chimera” 1904 t. 8).

<sup>2</sup> Edmund Chojecki – poeta i prozaik pisujący, podobnie jak Norwid, do „Przeglądu Warszawskiego”. Norwid poznał go w Warszawie w 1841 r.; latem tego roku obaj przebywali w Piotrowicach u Alberta Szeligi Potockiego. Ponownie spotkali się w Dreźnie w październiku 1845 r. Zob. C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 11: *Aneksy*. Warszawa 1976 s. 37, 39, 49 – dalej cyt. PWSz z odesłaniem do odpowiedniego tomu; pierwsza liczba oznacza tom, dalsze – strony.

<sup>3</sup> Michał Sadowski był ziemianinem z Mogiły pod Krakowem (zob. PWSz 11, 44).

<sup>4</sup> Józef Komorowski znał wszystkich braci Norwidów. Znajomość z Cyprianem Norwidem odnowił w 1852 r. w Paryżu (zob. PWSz 10, 378).

<sup>5</sup> Ignacy Komorowski – skrzypek i pianista; przyjaźnił się z Felicjanem Faleńskim i Teofilem Lenartowiczem. Bywał w warszawskich salonach Niny Łuszczewskiej i Seweryny Pruszkowej (zob. A. D z i e r z b i c k a. *Ignacy Komorowski*. W: *Polski słownik biograficzny* t. 13 s. 413-414).

Listy oznaczone sygnaturą 5780 obejmują korespondencję Marii Trębickiej i Felicjana Faleńskiego (od sierpnia 1854 do początku r. 1860). Faleński, od 1859 r. mąż Trębickiej, pisał do przyszłej żony listy długie i wylewne (obustronnie na kartach dużego formatu), zapewniając o szczerości swych uczuć. Tematem listów czynił też Faleński literaturę romantyczną, dokonując nie tylko oceny współczesnych mu zjawisk, lecz także prezentując syntetyczne spojrzenie na literackie dokonania epoki. W przeciwieństwie do Marii Trębickiej, której charakter pisma można by określić jako niedbały, co przysparza wiele trudności podczas lektury, Faleński posługiwał się pismem drobnym, lecz niezwykle czytelnym, niemal kaligraficznym.

I wreszcie trzeci zbiór (sygn. 5781). Mieszczą się w nim listy pisane w latach 1844-1846, ale jest też list kuzyna Marii Trębickiej, Leona, pisany w 1859 r. z Montrealu. Autorami listów były osoby w większości znane Norwidowi, jak Teodor Iwanowski (Norwid mógł go poznać w maju 1845 r. w Neapolu<sup>6</sup>) oraz Waldemar Jezierski i Karol Olizar, poznani przez poetę w październiku 1845 r. w Dreźnie<sup>7</sup>. Z Waldemarem Jezierskim Norwid spotykał się też najprawdopodobniej w Berlinie; Jezierski przyjechał tam 11 listopada 1845 r. i zamieszkał w Meinhardts Hotel (mieszkał tu także Norwid), o czym w dwie godziny po przyjeździe donosił listownie Trębickiej<sup>8</sup>. W tym samym zbiorze znalazły się listy Marii Kalergis, pisane po francusku na papierze listowym niewielkiego formatu, zwykle opatrzone herbem z inicjałami autorki. Do Trębickiej pisywali również Stefania Nesselrode, kuzynka Kalergis, Ksawery Branicki, który w pamięci Faleńskiego pozostał jako człowiek winien skomplikowanego złamania ręki Trębickiej na skutek wypadku podczas konnej przejażdżki<sup>9</sup>, oraz cioteczna babka adresatki – Zofia Trębicka, i jej syn,

---

<sup>6</sup> Zob. PWSz 11, 27 oraz M. K a l e r g i. *Listy do Adama Potockiego*. Opracowała i wstępem poprzedziła H. Kenarowa. Przełożyły z francuskiego H. Kenarowa i R. Drojcka. Warszawa 1986 s. 182 i 369.

<sup>7</sup> Spotkał tu także Teodora Iwanowskiego (zob. PWSz 11, 49).

<sup>8</sup> Zob. Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ) rksp 5781 k. 103-104. Hotel mieścił się przy Unter den Linden 32. Jeśli wierzyć informatorowi dla turystów przybywających do Berlina, był to hotel pierwszej klasy. Zob. J. L ö w e n b e r g. *Der Fremde in Berlin und Potsdam*. Berlin 1843 s. 2. Jezierski był rotmistrzem sztabu armii rosyjskiej, adiutantem namiestnika Paskiewicza, właścicielem dóbr w Lubelskiem i na Podlasiu. W 1843 r. w Warszawie przyjaźniła się z nim Maria Kalergis (K a l e r g i, jw. s. 89 i 347).

<sup>9</sup> Wypadek ten wydarzył się prawdopodobnie w Rzymie w 1845 r. List Branickiego do Trębickiej, bez daty, z zaproszeniem na konną przejażdżkę Faleński opatrzył po latach następującym dopiskiem: „Jest to przesłany autograf listu Ksawerego Branickiego, w którym podjął się on nakłonić swoją ofiarę do skręcenia niemal karku (co słusznie jemu się należało). Odpokutowała tę przyjemność zwichnięciem i złamaniem w dwóch miejscach ręki prawej, co jej pozostało pamiątką na całe życie” (rkps BJ 5781 k. 33).

Aleksander Trębicki, stryj Marii. Nazwisko Norwida pojawia się w listach Marii Kalergis, Stefanii Nesselrode, Teodora Iwanowskiego i Aleksandra Trębickiego. Łącznie trzy zbiory korespondencji Trębickiej zawierają 32 listy z drobnymi wzmiankami, lecz również obszernymi fragmentami poświęconymi poecie.

Niektóre z nich były już publikowane. Kilka wzmianek o poecie z korespondencji Trębickiej z Faleńskim znalazło się w komentarzach Zenona Przesmyckiego do *Pism zebranych* Norwida<sup>10</sup> oraz w wydany przez Marię Grzędzielską *Wyborze utworów* Felicjana Faleńskiego<sup>11</sup>. Z korespondencji Trębickiej korzystał Juliusz W. Gomulicki. W *Kalendarzu biograficznym*, otwierającym jedenasty tom *Pism wszystkich* Norwida, i komentarzach do tego wydania znalazły się pojedyncze zdania z listów Marii Kalergis, Teodora Iwanowskiego, Józefa Komorowskiego, Edmunda Chojeckiego<sup>12</sup>. Informacje z listów Michała Sadowskiego spożytkowała w artykułach *Na wielkopolskim tropie Norwida* i *Norwid w więzieniu berlińskim* Zofia Trojanowiczowa<sup>13</sup>.

Wśród omawianych norwidianów znajduje się jednak wiele takich, które dotąd nie zostały ogłoszone. Nigdy też wzmianki o Norwidzie odnalezione w korespondencji powstałej w kręgu Trębickiej nie były publikowane wszystkie jednocześnie. Zabieg taki wydaje się celowy, ponieważ te rękopiśmienne świadectwa łączy postać Marii Trębickiej, osoby bardzo bliskiej Norwidowi. Korespondencja Trębickiej pokazuje, jak w kręgu jej przyjaciół powstawał portret Norwida jako artysty i człowieka i jak znaczące miejsce w tym kręgu zajmowała ona sama. Jej to bowiem przypisywano wywieranie szczególnego wpływu na poetę, niepomnego na rady innych.

Maria Trębicka – krótko przypomnę – była córką generała Stanisława Trębickiego, zabitego przez powstańców 29 listopada 1830 r. W latach 1844-1845 towarzyszyła Marii Kalergis w podróżach zagranicznych – do Niemiec, Szwajcarii i Włoch – na polecenie jej ojca, Fryderyka Nessel-

<sup>10</sup> Zob. C. N o r w i d. *Pisma zebrane*. Wydał Z. Przesmycki. Warszawa 1911 t. A cz. 2 s. 1010-1011.

<sup>11</sup> Zob. F. F a l e ń s k i. *Wybór utworów*. Opracowała M. Grzędzielska. Wrocław 1971 s. 503-526.

<sup>12</sup> Zob. PWSz 11, 49, 167-168 (302) oraz 10, 294.

<sup>13</sup> Zob. Z. M u s z y ń s k a [późn. Trojanowiczowa]. *Norwid w więzieniu berlińskim*. „Pamiętnik Literacki” 52:1961 z. 1 s. 204-205; t a ż. *Na wielkopolskim tropie Norwida*. W: *Literackie przystanki nad Wartą*. Pod redakcją Z. Szwejkowskiego (Oprac. J. Cybertowicz [i in.]). Poznań 1962 s. 241.

rode<sup>14</sup>. Jesienią 1844 r. we Florencji poznał Marię Kalergis i zaprzyjaźnił się z Trębicką przebywający tam Norwid. Wiosną 1845 r. spotkali się w Rzymie, w maju znaleźli się w Neapolu i odbyli wspólną wycieczkę na Wezuwiusz, zwiedzali razem Herkulanum, Pompeję, Amalfi i Sorrento<sup>15</sup>. Wiele wskazuje na to, iż w drugiej połowie lat czterdziestych Norwidowe itinerarium w znacznej mierze zależało od aktualnego miejsca pobytu Marii Kalergis, która jako ówczesna piękność podbiła serca wielu.

Jednoczesna publikacja wszystkich norwidianów z korespondencji Trębickiej pozwala na odtworzenie stosunków panujących pomiędzy Norwidem a znajomymi jego i Trębickiej. Na szczególną uwagę zasługuje postać samej Trębickiej, która – jakby przypadkiem – staje się bohaterką wszystkich listów. Wyłania się z nich portret kobiety niezwykle wrażliwej na cierpienia innych, osoby obdarzanej przez znajomych szacunkiem i zaufaniem. Trębicka stała się także powierniczką listownych wyznań Norwida. Proszona o to przez ich wspólnych przyjaciół, często pisywała do poety, udzielając napomnień i wyrażając serdeczną troskę o jego los. Nie znamy tych listów; świadectwo o nich przetrwało w listach Norwida. Musiały znaczyć dlań wiele, skoro 30 grudnia 1845 r. pisał do przyjaciółki z Berlina:

Gdybym powiedział, że list Pani nieco życia mi wrócił, byłoby to dla wielu osób niezrozumiałym – że jednak mało na to baczę, co i jak ludzie sądzić mogą, i że mówię, jak czuję – więc jeszcze raz powtarzam, że takie słowa są w tym liście, jakich się mało dzisiaj słyszy – bo słowa czarodziejskie, moc mające szczególną – moc, której próbą jest najlepszą, że obudzają wielką ufność – – (PWsz 8, 24).

Wśród norwidianów w korespondencji Trębickiej można wyróżnić pewne całości chronologiczne i tematyczne.

W listach z 1845 i 1846 r. wielokrotnie i w niejasnych kontekstach powracają świadectwa związków Norwida z Dreznem. W korespondencji poety z lat czterdziestych znajdujemy tylko jedno pewne świadectwo jego pobytu w tym mieście – w lipcu 1842 r. (PWsz 8, 10 oraz 11, 43-44 i 192).

Korespondencja Trębickiej sugeruje, że w biografii poety w latach 1845-1846 znalazły się trzy epizody drezdeńskie, w nie do końca jasny

---

<sup>14</sup> Kalergis początkowo nie darzyła Trębickiej sympatią, z czego zwierzyła się w liście do Adama Potockiego z maja 1844 r.: „[...] nie jadę sama (ustępstwo uczynione dla ojca, który zbyt by się niepokoił) i zabieram pannę Trembicką [sic!], osobę poczciwą, ale do której nie mam najmniejszej sympatii” (K a l e r g i, jw. s. 148. Zob. też s. 360).

<sup>15</sup> Zob. PWsz 11, 47-48. Maria Kalergis wspomina o włoskich spotkaniach z Norwidem w listach do Adama Potockiego z maja 1845 r. (zob. K a l e r g i, jw. s. 179 i 182).

sposób wiążące się z osobami Michała Sadowskiego, tajemniczej „Drezdeńskiej Mars”, Marii Kalergis i Edmunda Chojeckiego. Łączyły się one z datami, które w przybliżeniu można określić jako październik 1845, luty i kwiecień 1846 r.

Tematycznie norwidiana w korespondencji Trębickiej z lat 1845-1846 koncentrują się wokół trzech zagadnień: stanu zdrowia poety, o które swą troskę wyrażali wszyscy korespondenci Trębickiej w listopadzie 1845 r., znajomości Norwida z Marią Kalergis i jej miejsca w życiu poety oraz – pośrednio – wokół problemów wiążących się z udziałem Norwida w wydarzeniach politycznych tego czasu.

Osobno zostały omówione listy z lat 1852-1859. Zwłaszcza korespondencja z Faleńskim odślania rzeczywisty stosunek Trębickiej do poety i przyjaciela, któremu poświęca znacznie więcej miejsca niż jej przyszły mąż. Listy te, będąc świadectwem niezwyklej przyjaźni, ujawniają wielką sympatię i troskę o Norwida, a podczas podróży amerykańskiej poety – wyraźne zaniepokojenie o jego los.

Biografia Cypriana Norwida ciągle nie poddaje się próbom zmierzającym do wypełnienia faktami jej białych plam. Analiza epistolograficznej spuścizny poety i jej konfrontacja ze świadectwami pozostałymi po jego znajomych i przyjaciółach ujawnia znaczne rozbieżności w przedstawianiu faktów. Celem niniejszej pracy nie jest wyłącznie zapisanie pustych dotąd kart Norwidowego kalendarium życia i twórczości. Chce ona również zwrócić uwagę na pewne problemy wiążące się z traktowaniem listów Norwida jako wiarygodnego źródła informacji o nim samym, podstawy do rekonstrukcji faktów z jego życia. Jak się okaże, rezultaty porównania relacji Norwida z korespondencją powstałą w kręgu przyjaciół Marii Trębickiej uzasadniają – jeśli nie nakazują – sceptycyzm badacza.

Uważna lektura listów Norwida sugeruje, że poeta nie traktował ich jako kroniki wypadków; wiedział, że nie zawsze może otwarcie o wszystkim pisać. Jego listy do Trębickiej wędrowały do zaboru rosyjskiego (do Warszawy, do Stryhowa), musiał zatem pamiętać o możliwości ingerencji cenzury. To usprawiedliwiałyby enigmatyczność jego słów, a niekiedy także zamierzone mistyfikacje. Często przeproszał Trębicką za niejasności w swych listach, licząc jednocześnie na domyślność i wyrozumiałość adresatki. W liście z Berlina z 2-3 stycznia 1846 r., przypominając Trębickiej znane jej z wcześniejszych opowiadań poety epizody z jego podróży z Rzymu do Berlina, pisał o „zgubieniu paszportu” i „pularesu z pieniędzmi”. (Wiadomo, że swój

paszport oddał Maksymilianowi Jatowttowi, uciekinierowi z Królestwa Polskiego<sup>16</sup>). Zdając sobie sprawę z tajemniczości listu dodał:

Nie lękam się, że Pani niedobrze sobie wytłumaczysz to f r a g m e n t o w e moje pismo, jak to każdy by zrobił, co nie zna mnie dokładnie, albo z pisma zna tylko – albo kto tego nie doświadczył, co mnie Pan Bóg pozwolił i nakazał doświadczyć. O! już to listy moje nie są do b i o g r a f i i i f a c s i m i l u pośmiertnego. Pragnę być zawsze jasnym i bardzo jestem szczery – trudno jednakże by mnie pojąć, z tego sądząc jedynie, co mi się uda wypowiedzieć. Owszem, można by często dwuznaczności fałszywe przypisywać, chociaż Pani wiesz dobrze, jak nienawidzę k a l a m b u r ó w (PWsz 8, 29).

Mimo pewnych sugestii interpretacyjnych analiza publikowanych w pracy listów nie ma stanowić próby ostatecznego wyjaśnienia zagadkowych epizodów biografii Norwida, która – jak każda chyba biografia – pozostaje swego rodzaju dziełem otwartym.

#### EPIZOD DREZDEŃSKI PIERWSZY

Korespondencja Marii Trębickiej z listopada 1845 r. przynosi niezwykle nasilenie zainteresowania Norwidem. Obejmuje ona listy Michała Sadowskiego, Marii Kalergis, Stefanii Nesselrode, Edmunda Chojeckiego i Teodora Iwanowskiego. Wszystkie, z wyjątkiem listów Marii Kalergis i listu Stefanii Nesselrode z 16 listopada (zob. „Epizod drezdeński trzeci”), pisane są z Dreżna przez przyjaciół i znajomych Norwida, którzy zapewne właśnie w Dreźnie z nim się spotkali.

O tym, że poeta istotnie znalazł się w tym mieście, informują listy Michała Sadowskiego.

Drezno, 8 listopada 1845

[...] En quittant Berlin, j'ai oublié d'emporter mon passeport, qui est resté chez le premier garçon de l'hôtel et qui ne me l'a pas remis [...], ainsi que la carte de séjour de M<sup>e</sup> Grabianka. Comme c'est un document qui m'est indispensable, je vous prie de le réclamer, de le reprendre et de me le restituer, aussi vite que cela vous est possible<sup>17</sup>.

---

<sup>16</sup> Miało to miejsce we wrześniu 1845 r. Jatowtt uciekł z konwoju rosyjskiego obejmującego rekrutów prowadzonych do służby na Kaukazie (zob. PWsz 11, 48-49; 454-456; 563).

<sup>17</sup> „[...] Opuszczając Berlin, zapomniałem zabrać mój paszport, który był pozostawiony u pierwszego chłopca hotelowego, który mi go nie oddał [...], podobnie jak karta pobytu pani Grabianki. Ponieważ ten dokument jest mi niezbędny, proszę, by pani upomniała się o niego, odzyskała i zwróciła mi go najszybciej, jak pani będzie mogła”.

Nie wiem, co pani mam mówić o naszej podróży, bo lotem błyskawicy przebyliśmy przestrzeń między Berlinem a Dreznem. Znajduję parę za nadto szybki sposób przenoszenia się z miejsca na miejsce. W Lipsku tylko zatrzymaliśmy się pół dnia. Chodziliśmy z panią Grabianką i z panną Martiną do pomnika księcia Józefa. Od przyjazdu mego tutaj jeszcze tych pań nie widziałem. Wybieram się tam po teatrze, w nim dziś dają operę Wagnera *Tannhäuser*. Znalazłem tu [Waldemara] Jezierskiego i [Karola] Olizara – z tym ostatnim wiele mówiłem o pani. [...] Dzisiejszą całą noc przegadałem we dwójkę z Waldemarem, on dziś Drezno opuszcza. Dostojnego kuzyna pani<sup>18</sup> miałem zaszczyt oglądać i oświadczyłem mu wołę pani. Dowiedziałem się o różnych wypadkach, jakich doznał podczas mej niebytności, ale go już dużo spokojniejszego zastałem. Cały jest zadrapowany zasłoną tajemniczości, dlatego nic z jego ust własnych dowiedzieć się nie mogłem. Spiesznie mi tylko mówił, że w skutku eksplikacji z Drezdeńską Mars dostał gwałtownego ataku Norwid, któremu obecny ksiądz Milié [?], jął się do odmawiania modlitwy przy konających i cudem wrócił go do życia.

Zastałem wiele listów z domu, które mnie skłaniają do opuszczenia Drezna w dniu 15 b.m., tj. w przyszłą sobotę. Ułożyłem się jechać z Ciechanowickim do Wrocławia, który tam zjedzie się z swą narzeczoną i na koniec odbędzie tyle odwlekane małżeństwo. [...] Chciej pani serdecznie pozdrowić Cypriana; bądź pani jego Aniołem stróżem i racz mi, pani, coś o nim donieść, gdy się będzie jej podobać wyświadczyć mi dobrodziejstwo w napisaniu do mnie [...] (rkps BJ 5781 k. 121-122).

Nazwisko Norwida pojawia się w jednym jeszcze liście Michała Sadowskiego do Marii Trębickiej.

Drezno, 15 listopada 1845<sup>19</sup>

[...] Już tylko kilka chwil pozostaje mi mego pobytu w Dreźnie, bo dziś o godzinie 1-ej z południa opuszczam go z Ciechanowickim. Nie mogę sobie wszelako odmówić tej pociechy, aby się myślą zbliżyć do pani i przesłać kilka słabych słów za jej łaskawe i przyjacielskie wyrazy, w których tak dobrze odbija się piękna dusza najlepszej Marii, w których ja znajduję tyle dźwięku, tyle harmonii, tyle niezrównanej słodyczy. [...] Czemuż i ja na Berlin jechać nie mogę, aby panią zobaczyć, jej obecnością pokrzepić choć na chwilę moją biedną, znękaną i od zimna skostniałą duszę? Powracam do kraju, ale mi się zdaje, że zstępuję do jakiegoś ciemnego lochu, gdzie zaduchem męczących wspomnień oddychać trzeba. Od trudu życia takim. Niechajże więc szlachetna Maria nie zechce mnie opuścić. Nadzieja, że niedługo w Krakowie odbiorę pismo pani, jest mi w tej chwili tarczą przeciw zwątpieniu, nawet przeciw rozpacz. [...]

Norwidowi powiedz pani, co pani będzie mogła najczulszego. Waldemara [Jezierskiego] ściskam serdecznie. List ten przesyłam na ręce zacnego i kochanego [Karola] Olizara (rkps BJ 5781 k. 123-125).

Z przytoczonego fragmentu można wnosić, że Sadowski przybył do Drezna tuż przed 8 listopada i wyjechał stamtąd – jak zapowiadał to w liście – 15 listopada 1845 r. W każdym razie 19 listopada nie było go już w Dreźnie, o

<sup>18</sup> Może mowa o Edmundzie Chojeckim, który do Trębickiej także zwraca się „kuzynko”.

<sup>19</sup> Data roczna dopisana przez kogoś ołówkiem. Treść listu jednak ją uzasadnia.

czym donosił Marii Trębickiej Teodor Iwanowski: „Sadowski est parti” (rkps BJ 5781 k. 133 r.).

Z listów Sadowskiego wynika również, że w czasie jego pobytu w Dreźnie Norwida już tam nie było, gdyż wyjechał do Berlina<sup>20</sup>. Może zatem spotkali się w Berlinie po powrocie Norwida z Drezna, a przed wyjazdem Sadowskiego. Z listów tego ostatniego dowiadujemy się, że opuszczając Berlin, zostawił w hotelu swój paszport i że n i e m o ż e tam wrócić.

Zygmunt Krasiński 25/26 stycznia 1848 r. pisał o Sadowskim i Norwidzie do Delfiny Potockiej:

Ten Sadowski to z ostatnich rozruchów człowiek. Norwid mu ułatwił ucieczkę przez Berlin<sup>21</sup>.

Tę informację zwykło się łączyć z wydarzeniami 1846 r., wiążącymi się z przygotowaniem do powstania w Poznańskim. Juliusz W. Gomulicki sugerował, że Norwid oddał w Berlinie swój paszport Michałowi Sadowskiemu (PWsz 11, 165). Byłby to już drugi taki przypadek w życiorysie poety. Interpretację taką komplikuje nieco fakt, iż paszport tracił ważność 14 lutego 1846 r.; Norwid starał się uzyskać jego przedłużenie dzięki wstawiennictwu Marii Kalergis (PWsz 8, 31-32), wcześniej nie miał pieniędzy na jego opłacenie<sup>22</sup>. I jeszcze: gdzie mógłby przekazać paszport Sadowskiemu, skoro ten ostatni pisał z Drezna: „na Berlin jechać nie mogę”? Wydaje się mało prawdopodobne, by do spotkania doszło w Wielkopolsce.

Gdy skojarzy się świadectwo Krasińskiego z listami Sadowskiego, można przypuszczać, iż Norwid w jakiś sposób pomógł Sadowskiemu, zanim ten wyjechał do Drezna, czyli przed 8 listopada 1845 r. (Wówczas jednak trzeba by wykluczyć wersję z paszportem, bo go Norwid – po epizodzie z Jatowttem – już wtedy nie miał). Może właśnie dlatego Sadowski nie mógł do Berlina powrócić i – zachęcony przez rodzinę – zdecydował się przez Wrocław pojechać do Krakowa. W 1846 r. był już w Paryżu<sup>23</sup>.

---

<sup>20</sup> J. W. Gomulicki twierdzi, że spotkali się w październiku w Dreźnie (PWsz 11, 49). Informacje zawarte w omawianych listach nie dają wystarczających podstaw, by tę hipotezę potwierdzić.

<sup>21</sup> Z. K r a s i ń s k i. *Listy do Delfiny Potockiej 1846-1848*. Przystosował do druku A. Żółtowski. Poznań 1939 s. 514. Zob. też: M u s z y ń s k a. *Norwid w więzieniu berlińskim* s. 204.

<sup>22</sup> K a l e r g i, jw. s. 330.

<sup>23</sup> Zob. M u s z y ń s k a. *Norwid w więzieniu berlińskim* s. 204-205.

We wrześniu 1845 r. Norwid przebywał w gościnie u Władysława Wężyka w Mikołowie, w drodze z Rzymu do Berlina; tam właśnie oddał swój paszport Maksymilianowi Jatowttowi. Z listu Norwida do Marii Trębickiej z 2-3 stycznia 1846 r. wynika, że poeta ze Śląska pojechał najpierw do Berlina, gdyż zastał tam jeszcze Marię Kalergis i Trębicką. W Dreźnie zatem musiał się znaleźć w październiku<sup>24</sup>.

Listy Marii Kalergis do Adama Potockiego świadczą o tym, że Norwid przebywał w Dreźnie w tym samym czasie co ona<sup>25</sup>. Wiadomo, że w podróży do Drezna towarzyszyła jej Trębicka<sup>26</sup>. Nie bez podstaw wydaje się podejrzenie, iż Norwid udał się tam właśnie z powodu Kalergis, a potem pojechał za nią do Berlina, gdzie doszło do ich spotkania. Możliwe także, że mieszkali w tym samym hotelu<sup>27</sup>.

Kim była jednak owa tajemnicza „Drezdeńska Mars”, z którą spotkanie wywołało u Norwida „gwałtowny atak”? Zofia Trojanowiczowa sugerowała, że epizod ten wiązał się „z jakąś wybitną ówczesną aktorką drezdeńską – odpowiednikiem słynnej paryskiej Mlle Mars”<sup>28</sup>. Może należałoby wiązać imię „Drezdeńskiej Mars” z obsadą aktorską przedstawienia opery Wagnera *Tannhäuser*, którą oglądał także Sadowski. Jedno jest pewne: spotkanie z „Drezdeńską Mars” wpłynęło niekorzystnie na stan zdrowia Norwida i – jeśli wierzyć przekazanej Sadowskiemu relacji kuzyna Marii Trębickiej – poeta znalazł się o krok od śmierci.

Norwid nie należał do okazów zdrowia. W lutym 1845 r., w związku z przeniesieniem się z Florencji do Rzymu i zmianą klimatu, skarżył się na „nerwowy kurcz żołądka” (PWsz 8, 15), w Rzymie zaś „silna dość choroba” opóźniła moment opuszczenia przezeń Italii (PWsz 8, 17). Maria Kalergis,

<sup>24</sup> J. W. Gomulicki sugerował, że Norwid mógł w październiku znaleźć się w Dreźnie, ale uznał ten pobyt za domniemany (PWsz 11, 49 i 164).

<sup>25</sup> Była w Dreźnie do 26 października 1845 r. Do Berlina przyjechała 27 tego miesiąca. Zob. K a l e r g i, jw. s. 192-193.

<sup>26</sup> List Zofii Trębickiej do Marii Trębickiej z 23 października 1845 r. adresowany jest do Drezna. Zob. rkps BJ 5781 k. 97-99.

<sup>27</sup> Do spotkania w Berlinie doszło między 27 października a 9 listopada 1845 r. Dnia 9 listopada Maria Kalergis była już we Frankfurcie, a 10 listopada w Baden. Zob. K a l e r g i, jw. s. 194. Kalergis pisała o spotkaniu z Norwidem ks. Piotrowi Semenence do Rzymu w liście z Baden 16 listopada 1845 r.: „Norwid, którego widziałam w Berlinie, mówił mi, że Książdz był łaskaw do mnie pisać” (K a l e r g i, jw. s. 323).

Będąc już we Frankfurcie Kalergis podała adres hotelu Meinhardta Adamowi Potockiemu, prosząc, by tam wysyłał swe listy (tamże s. 197).

<sup>28</sup> M u s z y Ń s k a. *Na wielkopolskim tropie Norwida* s. 268.

pisząc do Adama Potockiego z Neapolu 8 lipca 1845 r., zwróciła uwagę na zły stan zdrowia poety:

Norwid wrócił do Rzymu, kiedy my wsiadaliśmy na statek płynący na Sycylię – mam częste wiadomości od niego, ale są bardzo niedobre – obawiam się, że biedny chłopak jest poważnie chory<sup>29</sup>.

Odtąd Norwid często będzie w swych listach narzekał na zdrowie: że jest „dość cierpiący” (PWsz 8, 18, 26, 29) i ma „pewny rodzaj febry” (PWsz 8, 25)<sup>30</sup>. Interesujący może wydać się fakt, iż leczył go wówczas znany lekarz berliński – przebywający tam od 1839 r. – Johann Lucas Schönlein, który wcześniej jako profesor wykładał w Würzburgu i Zurichu<sup>31</sup>.

Kłopoty zdrowotne poety musiały się nasilić w Dreźnie, gdyż listy przyjaciół pisane do Trębickiej wypełniają prośby o otoczenie Norwida troską i przypomnienie mu zaleceń lekarskich.

Trębicka w listopadzie 1845 r. miała stać się, jak chciał tego Sadowski, „Aniołem stróżem” Norwida, choć sama w tym czasie korzystała z pomocy lekarskiej w związku z operacją ręki złamanej we Włoszech i tam źle leczonej<sup>32</sup>. Wiadomości o jej zdrowiu Norwid zamieszczał w swych listach do Marii Kalergis, która nazajutrz po operacji ręki Trębickiej opuściła Berlin (przed 9 listopada)<sup>33</sup>.

Kalergis wspomina o Norwidzie niemal we wszystkich listach do Trębickiej z jesieni tego roku, lecz są to wzmianki dość zdawkowe, często konwencjonalne. Zasadniczo ogranicza się ona do przekazania poecie pozdrowień bądź też dziękuje za otrzymane od niego listy, których, jak się zdaje, pisywał do niej wiele.

Listy pozostałych przyjaciół Trębickiej, pisane w listopadzie 1845 r., pełne są niepokoju o zdrowie Norwida.

---

<sup>29</sup> K a l e r g i, jw. s. 185.

<sup>30</sup> Zob. PWsz 8, 25. Według J. W. Gomulickiego Norwid leczył wówczas także chorobę oczu (PWsz 11, 49).

<sup>31</sup> Johann Lucas Schönlein (1793-1864) – od 1820 r. był profesorem w Würzburgu, od 1833 r. wykładał w Zurichu; w latach 1839-1849 przebywał w Berlinie, gdzie pracował w ministerstwie i był lekarzem królewskim (Leibarzt des Königs). Jego badania doprowadziły do odkrycia grzyba (Achorion schönleini). Nie pozostawił żadnych dzieł, jego wykłady zostały opublikowane bez jego udziału (za: *Meyers Lexicon*. T. 1. Wyd. 7. Lipsk 1829 s. 1435).

<sup>32</sup> Zob. K a l e r g i, jw. s. 178.

<sup>33</sup> Tamże s. 194-195.

Mardi 4 [4 listopada 1845 ?], Maria Kalergis do Marii Trębickiej  
Mille amitiés à Norwid (rkps BJ 5781 k. 100)<sup>34</sup>.

Drezno, 7 listopada 1845, Edmund Chojecki do Marii Trębickiej

Dites mille choses de ma part à mon ami Norwid, tâchez de le décider à ce qu'il vous accompagne à Dresde. Schönlein lui a commandé le repose, cela lui fera du bien et pour moi aussi. J'ai besoin de me retremper par la présence de ce caractère évangélique (rkps BJ 4285 k. 86 v.)<sup>35</sup>.

Frankfurt, 9 listopada 1845, Maria Kalergis do Marii Trębickiej

Je reçu ce matin quelques lignes de Norwid, chère amie, qui m'a donné des nouvelles de votre santé (rkps BJ 5781 k. 115)<sup>36</sup>.

Baden, 10 listopada 1845, Maria Kalergis do Marii Trębickiej

Mille choses à Norwid (rkps BJ 5781 k. 93)<sup>37</sup>.

Drezno, 10 listopada 1845, Teodor Iwanowski do Marii Trębickiej

Comment se porte notre bon Norwid? Au nom de Dieu, engagez-le pour qu'il suive les conseils de Schönlein et qu'il se garantisse de froid, car il prend plaisir à se tuer petit-à-petit. Je pense que vos bons conseils et votre amitié pour lui sera plus écoutée que toutes les paroles de nous autres, et connaissant votre bon coeur et la noblesse de vos sentiments je ne doute pas un instant, que vous ne passerez [!] pas à le persuader de prendre plus de soins de sa santé (rkps BJ 5781 k. 119)<sup>38</sup>.

Baden, 12 listopada 1845 (st. poczt.), Maria Kalergis do Marii Trębickiej

Mille amitiés à Norwid et à la Marquise (rkps BJ 5781 k. 109)<sup>39</sup>.

<sup>34</sup> „Tysiąc serdeczności dla Norwida”. Nie wiadomo, skąd Kalergis pisała ten list do Trębickiej. Adresowała go do ambasady rosyjskiej w Berlinie do niejakiego Vegesacka.

<sup>35</sup> „Proszę przekazać w moim imieniu tysiąc pozdrowień memu przyjacielowi Norwidowi, proszę starać się nakłonić go, by towarzyszył pani w podróży do Drezna. Schönlein zalecił mu odpoczynek, zrobi to dobrze i jemu, i mnie. Czuję potrzebę wzmocnienia się w obecności tego ewangelicznego charakteru”. Spośród listów Chojeckiego do Trębickiej tylko list z 7 listopada nosi datę roczną. Ostatnia jej cyfra do złudzenia przypomina 8. Treść listu jednak, zwłaszcza wzmianki o operacji ręki Trębickiej, którą przeprowadzał w Berlinie w listopadzie 1845 dr Dieffenbach, uzasadnia przyjęcie daty 1845.

<sup>36</sup> „Dziś rano, droga przyjaciółko, otrzymałam kilka zdań od Norwida, który przysłał mi wiadomość o twoim zdrowiu”.

<sup>37</sup> „Tysiąc pozdrowień dla Norwida”. List został wysłany z Baden dopiero 15 listopada, o czym świadczy stempel pocztowy.

<sup>38</sup> „Jakże się miewa nasz dobry Norwid? Na Boga, niech go pani nakłoni, by zastosował się do rad Schönleina i chronił się przed zimnem, gdyż znajduje on przyjemność w powolnym zabijaniu się. Sądzę, że pani dobre rady i przyjaźń dla niego znajdą więcej posłuchu niż wszelkie słowa od nas pozostających, a znając pani dobre serce i szlachetność uczuć, nie wątpię ani przez chwilę, że nie omieszką pani przekonać go, by bardziej dbał o swe zdrowie”.

<sup>39</sup> „Tysiąc serdeczności dla Norwida i dla Markizy”. Nie znaną bliżej „Markizę” wspomina Norwid w liście do Trębickiej z 2-3 stycznia 1846 r. (zob. PWSz 8, 27).

Drezno, 17 listopada [1845], Edmund Chojecki do Marii Trębickiej

Maintenant encore une prière que j'ai à vous faire: vous devez avoir beaucoup d'influence sur Norwid, au nom du Ciel, appelez le qu'il ne travaille pas beaucoup, qu'il pense à ce que Schönlein lui a dit. C'est une existence trop chère pour ses amis comme pour tout son pays – il n'a pas le droit d'en disposer à son goût. Parlez lui en de votre part – je suis convaincu qu'il se rendra à vos conseils. C'est avec bonheur que je pense au moment où je le verrai, j'ai ainsi besoin de compensations dans mon existence (rkps BJ 4285 k. 88)<sup>40</sup>.

Drezno, 19 listopada 1845, Teodor Iwanowski do Marii Trębickiej

Je ne connais pas Roger Raczyński, mais d'après tout ce que j'ai entendu de lui, il doit lui être préférable, si Dieu pourrait nous donner plus de jeunes gens comme lui et Norwid! Et sans doute on pourrait citer notre jeunesse comme celle qui vont le plus en Europe, mais pour trouver un homme comme chacun de ces M<sup>rs</sup> il pourrait choisir entre mille et plus encore (rkps BJ 5781 k. 132-133)<sup>41</sup>.

Drezno, 22 listopada [1845], Edmund Chojecki do Marii Trębickiej

Mille amitiés à l'ami Cyprien (rkps BJ 4285 k. 92 v.)<sup>42</sup>.

Baden, 24 listopada 1845 (st. poczt.), Maria Kalergis do Marii Trębickiej

Ma chère Marie, on vient de m'envoyer de Francfort vos deux éminentes lettres, la votre et celle de Norwid. Cela m'a fait du bien de vous lire. [...]

Les plus tendres amitiés à Norwid, dites lui, que sa lettre m'a fait beaucoup plus que du plaisir. Elle m'a tirée du plus fort accès de tristesse, que j'ai eu depuis longtemps (rkps BJ 5781 k. 105)<sup>43</sup>.

---

<sup>40</sup> „A teraz jeszcze jedna prośba, którą chcę pani przedstawić: ma pani z pewnością wielki wpływ na Norwida, proszę go, na Boga, przekonać, by dużo nie pracował i pamiętał o tym, co powiedział mu Schönlein. Jego życie jest zbyt drogie dla jego przyjaciół i dla całego jego kraju – on nie ma prawa rozporządzać nim według własnego upodobania. Proszę porozmawiać z nim ze swej strony – jestem przekonany, że zastosuje się do pani rad. Z prawdziwą radością myślę o chwili, w której go zobaczę, ja również czuję potrzebę wynagrodzeń w mojej egzystencji”. List ten pozbawiony jest daty rocznej; sąsiedztwo listów z 7 i 22 listopada pozwala datować go na rok 1845.

<sup>41</sup> „Nie znam Rogera Raczyńskiego, ale według tego wszystkiego, co o nim słyszałem, należałoby sobie życzyć, by Bóg dał nam więcej młodych ludzi takich jak on i Norwid! I bez wątplenia moglibyśmy wskazać naszą młodzież jako tę, która najwięcej jeździ po Europie, ale by znaleźć jednego człowieka takiego jak każdy z tych panów, trzeba by wybierać spośród tysiąca i więcej jeszcze”.

<sup>42</sup> „Tysiąc serdeczności dla przyjaciela, Cypriana”.

<sup>43</sup> „Moja droga Mario, właśnie przysłano mi z Frankfurtu wasze dwa wspaniałe listy, twój i Norwida. Ich lektura dobrze mi zrobiła. [...]

Najczulsze pozdrowienia dla Norwida, proszę mu powiedzieć, że jego list sprawił mi dużo więcej niż przyjemność. Wydobył mnie z najcięższego przyływu smutku, jaki miałam od dawna”. Do Frankfurtu odsyłano korespondencję Marii Kalergis na jej prośbę.

Wspomniany przez Kalergis „przyływ smutku” nie był jedynie chwilą złego nastroju. Z listów Kalergis do Adama Potockiego wiadomo, że cierpiała na depresję, że jeździła do Baden na leczenie, uznając, iż jest to świetne uzdrowisko, „zwłaszcza w wypadku chorób serca i

Z zacytowanych listów wynika, że Marię Trębicką, osobę najbliższą Norwidowi w pewnym okresie jego życia, traktowano jako pośrednika w udzielaniu poecie przyjacielskich rad, wyrażaniu troski o jego zdrowie i tryb życia, a także w zasięgnięciu informacji jakby w wierze, że właśnie Trębicka wie o nim zawsze najwięcej.

#### EPIZOD NIE TYLKO DREZDEŃSKI DRUGI

W listach do Trębickiej z listopada 1845 r. Edmund Chojecki – jak pamiętamy – namawiał adresatkę, by przyjechała wraz z poetą do Drezna. Dostrzegał w tym korzyści dla obu stron: Norwid odpocznie i znajdzie okazję, by zastosować się do porad Schönleina, Chojecki zaś będzie mógł przebywać w towarzystwie człowieka o „ewangelicznym charakterze”.

Można przypuszczać, że Chojecki nie omieszkał przedstawić takiej propozycji samemu Norwidowi<sup>44</sup>. Wiadomo, że poeta nosił się z zamiarem wyjazdu do Drezna. 2-3 stycznia 1846 r., jeszcze z Berlina, Norwid zwierzał się Trębickiej:

Przed chwilą odebrałem list od Edmunda z Drezna w interesie pani Grabianczyny o nieszczęśliwą kartę, której w Hotelu nie ma<sup>45</sup>. Nic mi Edmund nie pisze o Adamie Potockim, do którego bym pisał, gdybym wiedział, że jeszcze tam pozostaje. Ja sam myślę być w Dreźnie do Warszawy wracając, co nastąpi pierwszych dni lutego. Chciałbym jeszcze zobaczyć Rafaela i *Madonnę* Holbeina – o tej ostatniej czy Pani sobie przypomina, co w berlińskiej Galerii mówiliśmy? (PWsz 8, 27).

Trębicką, która już wtedy była w Stryhowie, niepokoiła sytuacja Norwida; wiadomościami z jego listu podzieliła się z Adamem Potockim.

---

schorzeń nerwowych” (K a l e r g i, jw. s. 198, zob. też s. 148 i 236). Anna Kraszewska w liście z 24 grudnia 1844 r. poczyniła następującą uwagę: „Ja myślę, że się doktorzy mylą, widząc w niej aneurizm – to choroba nadto widoczna, żeby jej i w Warszawie nie poznano – nie do wykurowania jako wada organiczna; nie pojmuję więc, jak można chorej osobie powiedzieć, że to cierpi” (rkps BJ 4285 k. 129 v.). Na chorobę nerwową cierpiała także ciotka Marii Kalergis, która się nią opiekowała. W liście z Baden z 15 listopada 1845 r., pisząc do Trębickiej, określiła chorobę ciotki jako „neuralgia affunda” (rkps BJ 5781 k. 92).

<sup>44</sup> List ten nie jest znany.

<sup>45</sup> Pisał o tym także Sadowski w liście do Trębickiej z 8 listopada 1845 r., prosząc o odesłanie do Drezna jego paszportu i karty pobytu pani Grabianki (nie udało się ustalić, kim była).

Stryhów, 7/19 stycznia 1846<sup>46</sup>

[...] Miałam niedawno wiadomości od Norwida, które ogromnie mnie zmartwiły, nie dość, że chory, ale ma nieustające kłopoty z paszportem, który musi opłacić, co byłoby dlań ruiną, bądź też zmusiłoby go do powrotu do kraju, a perspektywa to dla niego ciężka i bolesna. Nie znam większego zmartwienia i trudniejszego do zniesienia smutku niż bezsilność na widok cierpienia bliskich osób, zupełną niemożność pomocy, a w tym wypadku znasz Pan roztertę i drażliwą delikatność Norwida, który nikomu nie zezwala na najmniejszy odruch pomocy wobec siebie. [...] <sup>47</sup>.

Norwid liczył się z koniecznością opuszczenia Berlina, gdyż ważność jego paszportu (nowego, otrzymanego w grudniu 1845 r., stary – jak wiadomo – oddał we wrześniu Jatowttowi) kończyła się 14 lutego 1846 r. (PWsz 8, 24 i 32). Planował, że do Warszawy pojedzie przez Drezno. Przed 14 lutego wyjechał z Berlina. Tymczasem opatrzony datą 20 lutego 1846 r. list do Marii Trębickiej został wysłany z Berlina dopiero 2 marca, o czym świadczy stempel pocztowy (PWsz 8, 33-34 i 470). Wskazywałoby to na próbę zasugerowania, iż 20 lutego poeta znajdował się w Berlinie. Enigmatyczność tego listu zwykło się łączyć z późniejszym wyznaniem Norwida z 1880 r.: „z ś.p. Mierosławskim wojowałem troszkę” (PWsz 10, 142), świadczącym o tym, że poeta uczestniczył w jakiś sposób w lutowych przygotowaniach do powstania w Poznańskim. Wzmianki w *Konversations Lexicon* i encyklopedii Larousse’a dotyczące roku 1846, opracowane na podstawie informacji dostarczonych przez samego poetę<sup>48</sup>, informują, że Norwid został zatrzymany przy granicy Królestwa Polskiego i odstawiony do Berlina. Czy był w tym czasie, jak planował, w Dreźnie, nie wiadomo, a list Edmunda Chojeckiego do Marii Trębickiej z Drezna z 27 lutego 1846 r. niewiele wyjaśnia.

Tym razem role zamieniają się i Chojecki – inaczej niż w trzech wcześniejszych listach – pełni rolę informatora Trębickiej, donosząc o aktualnym miejscu pobytu Norwida. Chojecki i Norwid mogli spotkać się w Dreźnie (Chojecki czekał na zapowiedziany przyjazd poety) albo też miał – może od samego Norwida – wiadomości dokładniejsze niż Trębicka. Dość, że mógł napisać, iż Norwid przebywa na razie („pour le moment”) w Berlinie i ma się dość dobrze.

---

<sup>46</sup> Trębicka wyjechała z Berlina do Warszawy 14 grudnia 1845 r., Warszawę opuściła 10 stycznia 1846 r. Zob. K a l e r g i, jw. s. 328 oraz PWsz 11, 50.

<sup>47</sup> K a l e r g i, jw. s. 330.

<sup>48</sup> Zob. M u s z y Ń s k a. *Norwid w więzieniu berlińskim* s. 209 oraz C. N o r w i d. *Pisma wybrane*. Wybrał i objaśnił J. W. Gomulicki. Wyd. 3. Warszawa 1983 t. 5 s. 741-742.

Drezno, 27 lutego [1846]<sup>49</sup>

Je ne vous ai pas écrit depuis si longtemps quoique vous avez eu la bonté de m'envoyer une si charmante lettre, mais cette fois je ne suis pas sans excuses. Il aurait fallu vous parler de quelque'un ou de quelque chose dans ma lettre et Dieu m'est témoin, qu'outre moi, je n'avais personne que j'aurais pu prendre pour sujet. Car vous concevez que mon épître aurait été fort peu intéressante, j'attendais donc ou l'arrivée promise de Norwid à Dresde ou celle de l' [słowo nieczytelne – J. Cz.] chevelu dont j'ai copié la coiffure. Le premier pour le moment se trouve à Berlin et se porte assez bien, le second a passé par Dresde le 26 de ce mois, s'y est arrêté pendant quatre heures, m'a tout de suite envoyé chercher, et vous comprenez, chère cousine, que je n'ai pas perdu un seul moment. Liszt est allé à Vienne où il doit donner un concert le 1<sup>er</sup> de mois prochain [...] (rkps BJ 4285 k. 95)<sup>50</sup>.

Z listu wynika, że Chojecki wiedział o zamiarze Norwida opuszczenia Berlina. A może wiedział także, iż poeta przebywa w Poznańskim, a treść jego listu podyktował względ na cenzurę? Oto kolejna zagadka czekająca na wyjaśnienie.

#### EPIZOD DREZDEŃSKI TRZECI

W czerwcu 1846<sup>51</sup> – Norwid pisał z Berlina do Marii Trębickiej:

<sup>49</sup> Również i ten list nie ma daty rocznej. Podstawę datacji stanowią zawarte w nim informacje o Franciszku Liszcie, który w marcu 1846 r. koncertował w Wiedniu, później zaś udał się do Czech i na Węgry, o czym dowiadujemy się z dalszej części listu (zob. G. S. G á l. *W blasku sławy*. Kraków 1985 s. 352-353).

<sup>50</sup> „Nie pisałem do pani od tak dawna, choć była pani łaskawa przystać mi tak czarujący list, ale tym razem nie jestem bez usprawiedliwienia. Powinienem był pisać o kimś lub o czymś w moim liście, a Bóg mi świadkiem, że prócz siebie nie miałem nikogo, kogo mógłbym obrać za temat. Gdyż, pojmuję pani, że mój list byłby znacznie mniej interesujący; czekałem więc albo na obiecany przyjazd Norwida, albo [...] długowłosego, którego fryzurę skopiowałem. Pierwszy znajduje się na razie w Berlinie i ma się dość dobrze, drugi 26 t.m. przejechał przez Drezno, zatrzymał się tu przez cztery godziny, zaraz przysłał po mnie i rozumiesz, droga kuzynko, że nie straciłem ani chwili. Liszt pojechał do Wiednia, gdzie ma dać koncert 1-go przyszłego miesiąca [...]”.

<sup>51</sup> Od Norwida pochodzą następujące wskazówki chronologiczne: „Niedziela, czerwca 1846”. J. W. Gomulicki opatrzył list datą 7 czerwca (PWsz 8, 37). W czerwcu 1846 r. niedziele przypadały 7, 14, 21 i 28. Edytor uznał, że możliwe są jedynie dwie środkowe daty: 14 i 21 (PWsz 8, 471). Skąd zatem data 7 czerwca?

List z Berlina do Warszawy docierał w 1846 r. w ciągu trzech dni i najwyższej drugie tyle trwała droga z Warszawy do Stryhowa. W XIX w. poczta pracowała nadzwyczaj sprawnie (także w soboty i niedziele, o czym świadczą stemple pocztowe). Zatem otrzymując list z 19 maja, Norwid mógł 7 czerwca napisać: „wiele dni minęło”. Ale rzeczywiście nie napisał listu 7 czerwca. Wskazówkę ułatwiającą datację stanowi umieszczone w nim zdanie: „Był tu Adam Potocki” (PWsz 8, 39). Zdanie w czasie przeszłym sugeruje, że w chwili, gdy Norwid je pisał,

Nie wyjeżdżałem stąd na chwilę – nie mogłem. N i e b y ł e m w D r e ź n i e<sup>52</sup>, a w Berlinie nikogo z bliższych mych przyjaciół.

[...]

Pani raczyłaś mi wspomnieć o Londynie i powrocie pani Marii do Wrocławia – Boże! – oddałbym życie moje, żeby pomyślnie udało się to przedsięwzięcie. Co się teraz dzieć może – ani domyślałam się. Miałem wiadomość, ale jeszcze nie z Anglii (PWsz 8, 38).

List ten powstał w odpowiedzi na dwa listy adresatki (jeden pisany po 11 kwietnia 1846 r., drugi – z 19 maja tego roku); Norwid nie stara się usprawiedliwiać z powodu zaistniałej z jego winy przerwy w korespondencji. (Poprzedni list do Trębackiej wysłany z Berlina nosi datę 11 kwietnia 1846 r.).

Wiele dni upłynęło od tej przyjemnej chwili, która mi list Pani z 19-o maja wniosła, a lubo to już drugi przeze mnie dotąd przemilczany – usprawiedliwiać się nie będę, jak również i w niniejszym, co Panią będzie razić, także nie będę Jej tłumaczył ani usprawiedliwiał (PWsz 8, 37).

Dlaczego Norwid zdecydował się zataić powód swego milczenia? Może gdy nadszedł pierwszy list Trębackiej (pisany w kwietniu), nie było go w Berlinie?

Na dwumiesięczną przerwę w korespondencji i enigmatyczne wyjaśnienia Norwida zwróciła uwagę Zofia Trojanowiczowa, tłumacząc je przyczynami o charakterze politycznym i przyjmując możliwość, że „poeta między 11 kwietnia a 7 czerwca na jakiś czas opuścił Berlin”; możliwe też, że zdanie „nie wyjeżdżałem stąd na chwilę – nie mogłem” było „podyktowane ostrożnością obliczoną na cenzurę czy penetrację rosyjską (list był wysłany do Królestwa)”<sup>53</sup>.

Autorka artykułu *Norwid w więzieniu berlińskim* starała się wytłumaczyć niejasności listu Norwida, zestawiając go z informacjami świadczącymi o tym, że jeszcze przed jego napisaniem poeta został zatrzymany przy granicy Królestwa Polskiego i „odstawiony” do Berlina<sup>54</sup>.

---

Potockiego już w Berlinie nie było. Skądinąd wiadomo, że Potocki przebywał w Berlinie między 22 a 30 kwietnia 1846 r. oraz w czerwcu 1846 r. i dopiero pod koniec miesiąca wyjechał przez Düsseldorf i Brukselę do Ostendy (zob. K a l e r g i, jw. s. 202). Wszystko wskazuje więc na to, że list powstał w niedzielę 21 czerwca 1846 r., jeśli wierzyć Norwidowi, że pisał go rzeczywiście w czwartą niedzielę.

<sup>52</sup> Podkr. moje – J. Cz.

<sup>53</sup> M u s z y ń s k a. *Norwid w więzieniu berlińskim* s. 210-211. Zob. też: t a ż. *Na wielkopolskim tropie Norwida* s. 246-247.

<sup>54</sup> Zob. M u s z y ń s k a. *Norwid w więzieniu berlińskim* s. 209.

W omawianym liście Norwida znalazła się jednak obietnica wyjaśnienia przerwy w korespondencji („Z czasem szerzej i lepiej będę się mógł tłumaczyć”) oraz zapowiedź nadesłania nowego adresu („Niedługo będę pisał, bo może przeszłę adres”). Możliwe, że „owe wzmianki o zmianie adresu były związane z nakazem opuszczenia Berlina, wydanym przez władze pruskie, które chciały się pozbyć niewygodnego i podejrzanego cudzoziemca”<sup>55</sup>.

Maria Trębicka w swoich listach do Norwida, które nie są nam znane, donosiła – jak można się domyślać – że Maria Kalergis wróciła do Wrocławia<sup>56</sup> i planuje wkrótce wyjazd do Londynu, gdzie przebywa jej mąż<sup>57</sup>. W jednym z listów znalazło się też zapewne pytanie dotyczące wyjazdu poety z Berlina. Zdecydowana odpowiedź: „Nie wyjeżdżałem stąd na chwilę – nie mogłem. Nie byłem w Dreźnie” sugeruje, iż Trębicka mogła dowiedzieć się od kogoś, że Norwid na jakiś czas w istocie opuścił Berlin, a stanowczość zaprzeczenia każe przypuszczać, że pytanie adresatki listu dotyczyło właśnie Drezna.

List kuzynki Marii Kalergis, Stefanii Nesselrode, pisany w Düsseldorfie w maju 1846 r. do Marii Trębickiej do Stryhowa, przynosi informacje co najmniej interesujące.

Düsseldorf, le 2 mai [1846]

Ma cousine me charge de vous dire mille choses de sa part, qu'elle est présentement en grande agitation, puisqu'elle va chercher à se réconcilier avec M. Kalergi; elle vous écrira de Londres pour vous dire lequel est le résultat de son voyage. [...]

Marie a trouvé quantité de Polonais à Dresde: Adam Potocki, Roger Raczyński, Olizeur [sic], Norwitt [sic] qui vient de lui écrire une lettre de 22 pages (rkps BJ 5781 k. 152 v. i 153 v.)<sup>58</sup>.

Wiadomość to zgoła niedwuznaczna, choć zaskakująco rozbieżna z wersją samego Norwida. Nawiasem mówiąc, nic – jak dotąd – nie wiemy o owym dwudziestodwustronicowym liście napisanym przezeń do Marii Kalergis.

<sup>55</sup> Tamże s. 211.

<sup>56</sup> Około 10 kwietnia. Zob. K a l e r g i, jw. s. 213-214.

<sup>57</sup> Była tam już 8 czerwca 1846 r. Zob. tamże s. 221.

<sup>58</sup> „Moja kuzynka zobowiązała mnie do przekazania pani pozdrowień w jej imieniu; jest obecnie wielce poruszona, ponieważ spotka się z panem Kalergi, by się z nim pogodzić. Napisze do pani z Londynu, by donieść, jaki jest rezultat jej podróży. [...].

Maria spotkała w Dreźnie wielu Polaków: Adama Potockiego, Rogera Raczyńskiego, Olizara i Norwida, który napisał do niej dwudziestodwustronicowy list”. List Stefanii dotarł do Warszawy 28 maja 1846 r., o czym świadczy stempel pocztowy na kopercie.

Stefania Nesselrode pisała swój list z Düsseldorfu, gdzie przez jakiś czas przebywała razem z Marią Kalergis (od 7 maja) przed jej dalszą podróżą do Londynu. Jak wynika to z listu Kalergis do Adama Potockiego z 11 maja 1846 r., kuzynki rozmawiały szczerze, bez tajemnic.

Od czterech dni przebywam pośród rodziny i zażywam zupełnego spokoju, nieco tylko zamąconego perspektywą mej bliskiej podróży. [...]

Wszyscy mieszkamy pod jednym dachem – cieszy mnie bliskość mej kuzynki Stefanii: przez serdeczną sympatię, jaką do niej czuję, poznałam nowe uczucie, zapewne takie, jakie istnieje pomiędzy siostrami<sup>59</sup>.

Komu zatem wierzyć? Stefanii Nesselrode, Kalergis i Trębickiej czy raczej Norwidowi? Wiarygodność relacji poety może się wydać niepewna uważnemu czytelnikowi jego korespondencji<sup>60</sup>.

Do spotkania Norwida z Marią Kalergis w Dreźnie mogło dojść między 11 kwietnia (data ostatniego przed dłuższą przerwą w korespondencji listu Norwida z Berlina) a 24 kwietnia 1846 r. „Dziś wieczorem wyjeżdżam z Wrocławia – informowała Adama Potockiego Maria Kalergis w liście pisany z Wrocławia około 10 kwietnia 1846 r. – aby udać się do Drezna, gdzie spędzę dwa tygodnie, to znaczy do 24 kwietnia”<sup>61</sup>. Potocki, o którym także wspominała w liście do Trębickiej Stefania Nesselrode, podążył za Marią Kalergis do Drezna, gdzie spotkał się z nią po 20 kwietnia.

W czerwcowym liście do Trębickiej Norwid wspomina spotkanie z Adamem Potockim w Berlinie – nie zdobyli się na rozmowę o Marii Kalergis.

Był tu Adam Potocki – wiele dobrego w nim znalazłem – mówiliśmy o wszystkim – tylko o jednej rzeczy nie – zupełnie nie. Mimo to jednak sądzę, że może byłby mówił. Znadto jednak mam szacunek dla przedmiotu rozmowy, która by tu zająć mogła, i dla wyobrażenia mojego o szczerości – ażebym komuś pokazywał, iż cokolwiek bądź kryję, albo żebym odkrywał przed kimkolwiek, wyjąwszy mojej dobrej Siostry, której jednak nigdy nie p o w i e d z i a ł e m – prawda? (PWsz 8, 39).

Prawdopodobnie Potocki i Norwid spotkali się w kwietniu 1846 r. także w Dreźnie i bardzo możliwe, że obydwaj znaleźli się tam z tego samego powodu – zakochani w Marii Kalergis.

Ale cała historia komplikuje się jeszcze bardziej po lekturze listu Norwida z 11 sierpnia 1846 r., pisanego do Trębickiej z Brukseli (w odpowiedzi na

---

<sup>59</sup> K a l e r g i, jw. s. 217-218.

<sup>60</sup> Zob. PWsz 8, 66-67, 80 oraz 9, 35.

<sup>61</sup> K a l e r g i, jw. s. 216.

listy, które nadeszły podczas pobytu poety w więzieniu), listu, w którym Norwid stanowczo zaprzecza, jakoby spotkał się z Marią Kalergis.

Przebiegając któryś z listów Pani, wpadłem na niezrozumiałe wiadomości. Pani mi mówisz, iż panią M[arię] widziałem. Od czasu, jak to było w przytomności Pani w Berlinie, szczęścia tego ani sobie mogłem wyobrażać (PWsz 8, 40).

Na razie brak argumentów, które pozwoliłyby przyznać rację jednej ze stron. Trudno uwierzyć, by wiadomość przekazana przez Stefanię Nesselrode była zupełnie pozbawiona podstaw. Kuzynka Marii Kalergis musiała wiele słyszeć o Norwidzie, gdyż wśród nazwisk Polaków, których chciałyby poznać, wymienia także jego. Już w liście z 16 listopada 1845 r., pisanym z Ehreshoven do Trębickiej, adresowanym do Hotelu Meinhardta w Berlinie, wyznaje:

Je desirais beaucoup faire la connaissance de Norwid après tout ce que j'en ai entendu dire, ainsi que d'Hojecki [sic!], mais plus que tous vos Polonais je desire connaître Mickiewicz sur lequel je viens de lire un article qui a excité toute ma curiosité à son égard (rkps BJ 5781 k. 111 v.)<sup>62</sup>.

Jak wiadomo, biograficzne epizody roku 1846 zaprowadziły Norwida do celi berlińskiego więzienia. Opuścił je w złym stanie zdrowia pod koniec lipca tego roku i wyjechał do Brukseli.

List Norwida do Cezarego Platara z 1 września 1846 r. świadczy o tym, że poeta, zgodnie z zaleceniem lekarza, udał się do Ostendy, gdyż jego „słabość [...] zdawała się przybierać charakter piersiowej [...]” (PWsz 8, 41). Według ustaleń Juliusza W. Gomulickiego właśnie tam widział go Aleksander Trębicki, stryj Marii. Wydarzenie to Trębicki opisuje w swym liście z Genewy z 26 września 1846 r.<sup>63</sup> Warto umieścić znany z wcześniejszej publikacji fragment dotyczący Norwida w nieco szerszym kontekście, gdyż ujawnia on wiele niejasności i nasuwa pytania, na które trudno znaleźć odpowiedź.

Z Genewy, d. 26 września 46 r.

Kochana i dobra Mandziu! List Twój odebrałem daleko później, jak się spodziewałaś, gdyż dotąd nie byłem w Berlinie i żeby nie ktoś ze znajomych, który ten list odesłał mi do

<sup>62</sup> „Pragnęłabym bardzo poznać Norwida po tym wszystkim, co o nim słyszałam, jak również Chojeckiego, ale bardziej niż wszystkich waszych Polaków pragnę znać Mickiewicza, o którym właśnie przeczytałam artykuł, który rozbudził całą moją ciekawość co do niego”.

<sup>63</sup> Zob. N o r w i d. *Pisma wybrane* t. 5 s. 58.

Frankfurtu, nie odebrałbym go albo wcale, albo przynajmniej nie tak prędko. Eskulap poznański zmienił mój projekt i zamiast z Kaziostwem musiałem jechać w przeciwną stronę do Salzbrunn i tam zostać przez 4 tygodnie. To popsuło trochę podróżowanie z Kazim, bo dopiero 20 sierpnia przyjechałem do nich, byłem z nimi przez 4 tygodnie i w Frankfurcie rozjechaliśmy się: oni do kraju, a ja do Szwajcarii, i teraz – zrobiwszy blisko 300 mil różnymi sposobami, z których niektóre były nawet bardzo nieprzyjemne, a które tak odważnie zniosłaś, jadąc z Wenecji do Triestu – zatrzymałem się w Genewie, w jednym z miast podobno najładniejszych ze swojego położenia. [...].

Będąc w Salzbrunn, poznałem wielu Polaków z Poznańskiego. Wszyscy prawie znali PP M. [państwa M.? – J. Cz.]. Dziwne mi o nich opowiadano historie, nb. nie o najstarszym, jak tylko samo dobre, ale co o młodszych – przeciwnie. H. [lub St. ? – J. Cz.] rozkochał się w jednej pannie. Siedział u jej rodziców przez 3 kwartały, nic nie powiedział o swoich zamiarach. Nareszcie rodzice zdruzzeni podali mu szarą polewkę przez kilka dni, dopiero odjechał. To są rzeczy, które bardzo wielu się przytrafiły i będą przytrafiać; ale inne, którym nawet nie wierzę, żeby oni mogli zrobić, wcale nie są korzystne i chyba że jakim nieszczęśliwym wypadkiem zrobili sobie kilku złośliwych nieprzyjaciół, którzy roznoszą takie plotki. Z Twoim dobrym znajomym, jak go nazywaś sama, panem Norwidem, spotkałem się w wigilię mojego wyjazdu na wieczorne u pani Małachowskiej. Przyszedł późno – właśnie kiedy wszyscy wychodzili oglądać iluminację miasta – i zaraz odszedł. Nie mogłem z nim nawet się zapoznać, pytałem się kogoś, co go zna bliżej, kiedy i gdzie wyjeżdża. Powiedziano mi, że zostaje jeszcze jakiś czas, a później wraca do Berlina. Żałowałem, że tak sprzeciwiały się okoliczności naszemu poznaniu, bo prawdziwie byłaby to dla mnie rozkosz mieć z kim mówić o Tobie. Z tych chwil kilku, co go widziałem, nie mogę powiedzieć jak tylko co można najlepszego. Jest to artysta, poeta z całymi przymiotami, jakie może posiadać człowiek wyższy. [...] (rkps BJ 5781 k. 172 173).

Wydaje się dość zaskakujące, że wśród wymienionych w liście nazw miejscowości, w których stryj Marii Trębickiej się zatrzymał bądź też przez które przejeżdżał, nie znalazła się Ostenda, w której rzekomo spotkał Norwida. Może adresatka dobrze wiedziała o pobycie stryja w słynnym nadmorskim uzdrowisku? Interesujące, że nazwisko Norwida pojawia się tu w sąsiedztwie opowieści o Polakach z Poznańskiego poznanych w Salzbrunn (dzisiejsze Szczawno-Zdrój); obie informacje znalazły się w tym samym akapicie. Z listu wynika, że Trębicki widział Norwida „w wigilię [...] wyjazdu na wieczorne u pani Małachowskiej”. Nie wiadomo jednak, czy była to wigilia wyjazdu z Salzbrunn, czy też wieczór przed opuszczeniem miejscowości, w której przebywał z Kazimierzem (o tym ostatnim wiadomo tylko, iż miał wyjechać do uzdrowiska, by brać kąpiele „na wzmocnienie nerwów”). Juliusz W. Gomulicki podaje w swym komentarzu, że Trębicki spędził wieczór u przebywającej wówczas w Ostendzie hrabiny Ludwiki Ma-

łachowskiej, teściowej Cezarego Platera<sup>64</sup>. Niestety, piszącej te słowa nie udało się znaleźć potwierdzenia tej hipotezy.

W liście Trębickiego zaskakująca wydaje się również wiadomość o tym, że Norwid zamierza wrócić do Berlina, z którego przecież „spiesznie” wyjechał (PWsz 8, 40) i do którego prawdopodobnie ze względów politycznych wracać nie mógł. Ale możliwe także, że Trębicki został wprowadzony w błąd.

W tym okresie pojawia się wiele innych niejasności w biografii Norwida. Przykład może stanowić choćby list poety do Marii Trębickiej z 11 sierpnia 1846 r., pisany rzekomo w Brukseli: na jego kopercie widnieje stempel pocztowy świadczący o tym, że list został wysłany z Trewiru (!) 15 sierpnia 1846 r., a do Warszawy dotarł 24 tego miesiąca. Kto i dlaczego wysłał list z Trewiru? Jak dotąd, pytanie to musi pozostać bez odpowiedzi<sup>65</sup>. Podobne wątpliwości wiążą się z listem do Trębickiej pisany przez Norwida – jak to wynika z treści – z Brukseli 18 grudnia 1846 r., listem, który wysłano dopiero 27 grudnia, i to z Berlina (PWsz 8, 43-44). Najprostszym rozwiązaniem byłoby przyjęcie wersji, iż Norwid poprosił znajomych o wysłanie listów, nie chcąc narażać się na związane z tym koszty. Jak jednak wytłumaczyć fakt, że obydwie te listy wysłano dopiero z Niemiec?

#### KORESPONDENCJA MARII TRĘBICKIEJ Z LAT 1852-1859

Również Norwid żywo interesował się losem Trębickiej, kobiety, którą w styczniu 1852 r. poprosił o rękę i która tej propozycji nie przyjęła (PWsz 11, 602).

W sierpniu i wrześniu tego roku niepokoją Norwida napływające z Królestwa wiadomości o szalejącej tam epidemii cholery. We wrześniu 1852 r. napisze do Trębickiej: „Niepokoilem się trochę o cholere, ale znalazłem wiadomość, że Pani na wsi u siebie pozostaje” (PWsz 8, 182)<sup>66</sup>. Prosi jednak Józefa Komorowskiego, opuszczającego Paryż przed 6 października 1852 r. (6 października był już w Warszawie), by powiadomił go o zdrowiu

---

<sup>64</sup> Zob. tamże s. 60.

<sup>65</sup> Komentarz J. W. Gomulickiego zawiera pewne sugestie, lecz nie są one dostatecznie przekonujące (PWsz 8, 472).

<sup>66</sup> W liście do Emmy Herwegh z 29 września 1852 r. Norwid porównał Warszawę i Poznań do Florencji z *Dekameronu* Boccaccia (PWsz 8, 184).

Trębickiej. Sam Komorowski w liście do niej określa zaniepokojenie poety jako „śmiertelną trwogę”.

Warszawa, 13 października 1852

Pan Aleks[ander] Tr[ębicki] powiedział mi, że pani zdrowa, choć już dawno także nie miał wiadomości, ale miał list od kogoś z tamtych stron. Jestem więc spokojniejszy i mogę dać o tym wiadomość C[yprianowi] do Paryża, który wraz ze mną mając ciągle wiadomości o okropnościach cholery, w śmiertelnej o panią był trwodze (rkps BJ 4285 k. 138 v.).

Józef Komorowski w 1852 r. stał się pośrednikiem między Norwidem a Trębicką, wożąc ich listy z Warszawy do Paryża i z powrotem. Korespondencji otrzymywanej od Norwida Trębicka nie otaczała tajemnicą; niektóre listy znał właśnie Komorowski. 8 sierpnia 1854 r. pisał do Stryhowa z Warszawy:

Przepraszam panią za mój list, który nawet odczytać się boję, bo przeczuwam, że w nim mało sensu i myśli, tak to sam w sobie teraz czuję. Tym bardziej nie śmiem teraz pisać do pani, kiedy przeczytałem listy C[ypriana] i kiedy pomyślę o listach, jakie Fel[icjan Faleński] do pani pisać będzie.

[...]

Jeżeli C[yprian] będzie pisał do pani – zechciej mi kilka wyjątków z listów jego w moim umieścić (rkps BJ 4285 k. 145 v.).

Istotnie – z czasem korespondencja z Felicjanem Faleńskim (przyszłym mężem)<sup>67</sup> zastąpić miała listowne rozmowy z Norwidem. Nazwisko Norwida pojawia się najczęściej w listach z 1854 r. i znacznie więcej uwagi poświęca mu Maria Trębicka. Faleński wspomina Norwida, porównując się z poetą; traktuje go z sympatią, choć widzi w nim marzyciela, dziwaka i człowieka chorego.

Warszawa, 20 sierpnia 1854, Felicjan Faleński do Marii Trębickiej

Ha! Ha! jakżem się rozgadał bez końca! I ciągle tylko o sobie – nie jestem egoistą? I nie ma także granic mojemu cynizmowi, bo i jestem egoistą, i wyznaję się być nim, i nawet chlubię się z tego jak najchętniej. Nie jestem więcej upadły od Sylwiusza – nie jestem więcej chory od Cypriana? (rkps BJ 5780 k. 2 v.).

List Trębickiej do Faleńskiego z 29 sierpnia 1854 r. powstał po otrzymaniu listu Norwida, pisanego w Nowym Jorku w maju 1854 r. Poeta poświęcił wiele miejsca rozważaniom o swojej sytuacji życiowej, nastroju, stanie

---

<sup>67</sup> Zaręczyny odbyły się w Warszawie w 1857 r. Pobrali się w 1859 r., przypuszczalnie w sierpniu. Zob. F a l e Ń s k i, jw. s. XXIV.

zdrowia – spoza materii słów wyłania się obraz człowieka ulegającego psychicznej depresji.

[...] znajduję się w położeniu k o n i e c z n y m, z którego jedynie Zbawiciel Sam wyprowadzić może – stałem się niezrozumiałym przez bezstronność – niepraktycznym przez brak materii, począwszy od miejsca, aby uklęknąć gdzie i głowę oprzeć, aż do muszkułów i nerwów, które są tak zniszczone, że w rzeczach przyszłości czasowej doprawdy że już nie mogę ufać sobie – jestem radykalnie chory i absolutnie opuszczony (PWsz 8, 208).

Wraz z listem Norwid przesłał wiersz *Rzeczywistość i marzenia* mający charakter poetyckiej odpowiedzi na wiersz Deotymy *Rzeczywistość i wyobraźnia*. Ten to właśnie wiersz Norwida cytuje Trębicka, pisząc do Faleńskiego. Z listu z 29 sierpnia, jak i z listów pisanych w 1855 r. wynika, że Trębicka nie wie o tym, iż poeta wrócił już do Europy. Przerwa w korespondencji z Norwidem, trwająca do czerwca 1855 r., potęguje jej niepokój.

Stryhów, 17/29 sierpnia 1854 r., Maria Trębicka do Felicjana Faleńskiego

U Francuzów mógł wiek dzisiejszy zrobić z poety Musseta albo Kara, podobne usposobienia pod formą rodzinną; my jeszcze zanadto z tyłu, dzięki Bogu, zostaliśmy, jak zawsze u nas bywa z modą francuską. Spóźniliśmy się trochę; jeżeli dogonim, może też Bóg się zmiłuje:

I odetworzy Cię, lirę i strony  
I serce – wszystko na nowo ocali  
I burzom zstąpić każe na dno fali.

To powiedział ten, komu więcej może od innych zwątpić już by pozwolono było, bo mu samotność i opuszczenie każdego rodzaju jedynymi towarzyszami byli i są w życiu, a on i na ziemi obcej i wśród świata, i wieku bardziej mu jeszcze obcego i oddalonego niż on materialnie jest od kraju swego. On jeszcze nie wątpi, choć już prawie upada. Czyż to nie głos proroczy, czyż jego oczy już poza życie nie widzą, teraz co go prawie już tu nie ma? Nie umiem powiedzieć, jak mnie głęboko zasmucił ostatni list p[ana] Cypriana. Jest tam więcej jeszcze cierpienia, jak kiedykolwiek było, jest to jakby głos męczennika. Chciałabym się doczekać co najprędzej drugiego, może też Bóg mu pozwoli odetchnąć na chwilę i trochę się wzmocnić. A potem znowu lękam się jakiego nieszczęścia i już nie wiem, czego życzyć. Wiem tylko, że kiedy marzę sobie jaką dobrą godzinę w przyszłości, zawsze wtedy tam daleko się wybieram i odwiedzam choć na krótko tego brata mojego i wiem, że mu – nie na długo – na chwilę może tylko, ale mniej źle wtedy będzie. Bo już byłam przy nim w godzinach ciemnych i niewesołych, a jednak mogłam cośkolwiek, sam mi to przyznał. Dlatego mówię, że i ubogi się wypłacić może i że przyjaźń, nie sława tylko, chowa swoją siłę i władzę, jak wszystko, co jest prawdą (rkps BJ 5780 k. 11)<sup>68</sup>.

<sup>68</sup> Fragment tego listu umieścił w komentarzu do *Szczesnej Z.* Przesmycki pod mylną datą 17/29 listopada (zob. N o r w i d. *Pisma zebrane* t. A cz. 2 s. 1010).

Stryków, 27 września 1854, Maria Trębicka do Felicjana Faleńskiego

Kiedy o tych sprawach mówię, zawsze mi na myśl przychodzi pan Cyprian. Nikt tak jak on nie umiał mi być pobłażającym, przyjaznym zawsze i rozumieć to nawet, co ja dobrze wypowiedzieć nie umiałam! Tak daleko od niego do mnie, a jednak on mnie tyle oswoił przyjaźnią swoją potrafił, że ja z nim poufnie rozmawiam po tylu latach rozstania, jakbyśmy jeszcze wczoraj się widzieli (rkps BJ 5780 k. 14 r.).

Warszawa, 9 października 1854, Felicjan Faleński do Marii Trębickiej

Pojąc też nie umiem, w czym pani możesz wymagać pobłażania Cypriana, jak sama o tym piszesz. Cyprian jest taki sam szaleniec, jak ja – myślę się – on tylko marzyciel. Prawda – zupełnie co innego. Jego obłąkanie jest spokojne, pogodne, kiedy moje tymczasem – dzikie – burzliwe – nieukrócone prawie (rkps BJ 5780 k. 4 r.).

[Stryków], 16 października [1854]<sup>69</sup>, Maria Trębicka do Felicjana Faleńskiego

Wiem, że nie wszystkich dzieli przestrzeń, niektórych d z i w a k ó w może zbliża raczej. Przychodzi mi na myśl p[an] Cyprian w tej chwili i wiara moja się wzmacnia, bo pan i on to ludzie z tej samej krainy. Może przypominając mi nieraz jego, dopomógł mnie pan z początku do zbliżenia się z nim; teraz już niczego nie trzeba, dziwnie się ośmieliłam, naprawdę znamy się już dobrze (rkps BJ 5780 k. 19 v.).

Stryków, 7/19 stycznia 1855, Maria Trębicka do Felicjana Faleńskiego

Pomyślałam o panu Cyprianie i znowu się zaniepokoiłam nim, jak często bywa od kilku miesięcy, co jeszcze mi żadnej o nim nie przyniosły wieści<sup>70</sup>. Lękam się pomyśleć o tym, co się tam stać mogło przez ten przeciąg czasu. Szukałam innej drogi dla powzięcia o nim wiadomości, ale są ludzie, o których od nich samych tylko dowiedzieć się można<sup>71</sup>. Czyż można być bardziej samotnym, bardziej obcym wśród ludzi, jak jest ten człowiek? Natura jego i okoliczności życia złożyły się na to, aby mu jakby gwiazda samotności przyświecała ciągle na ziemi. Czasem dziwno, że mu życia starczy na tyle trudu, ale Bóg z nim i wiara jego tak wielka, że mu ona na wszystko starczyła. Ale ciężkie jego życie, ciężkie nad wszelki wyraz (rkps BJ 5780 k. 35 v.).

Stryków, 11/23 marca 1855, Trębicka do Faleńskiego

A jednak czekam ja jednej rzeczy i lękam się, i martwię co dzień. Od dawna już bardzo nie mam listu z Ameryki i widzę, że jakieś mnie stamtąd czeka nieszczęście. Gdyby ze zmartwień wszystkich jedno tylko zostało – oddalenie tych, których kochamy i niepewność o nich, już by tego dość było, aby życie zasmucić (rkps BJ 5780 k. 49 v.).

Dnia 1 marca 1856 r. Faleński donosi Trębickiej, iż datowały z Paryża listy z prośbą, by krajowi księgarze skorzystali z umiejętności plastycznych Norwida, dając mu tym samym możliwość znalezienia pracy przynoszącej

---

<sup>69</sup> Podstawą datacji są analogie z listem Faleńskiego z 9 października 1854 r. i miejsce w uporządkowanym przez niego zbiorze korespondencji.

<sup>70</sup> Ostatnią wiadomością był list z maja 1854 r. z Nowego Jorku (PWsz 8, 208-215).

<sup>71</sup> Dokładnie takie słowa znalazły się w liście Norwida do przyjaciółki po przerwie w korespondencji trwającej od 1848 r. (por. PWsz 8, 300).

materialne korzyści. Zapewne zasugerowana przez Faleńskiego Trębicka radzi pocie w liście z 5 lipca 1856 r., by udał się do Julesa Janin, który mógłby ułatwić mu otrzymanie zamówień na ilustracje. Norwid spotkał się z nim przed 30 października 1856 r.; spotkanie to jednak nie przyniosło oczekiwanych przez Trębicką korzyści. Sam Norwid raczej się ich nie spodziewał. W liście z 18/19 lipca 1856 r. pisał do Trębickiej:

Jużci będę u pana Janin – ze wstrętem – [...] (PWsz 8, 273)<sup>72</sup>.

Faleński dostrzega w Norwidzie jednego z wielkich twórców polskiego romantyzmu i człowieka niepospolitego. Adres podany przez Faleńskiego – o czym ten zapewne nie wiedział – był już prawie od dwóch miesięcy nieaktualny, gdyż jeszcze przed 23 stycznia 1856 r. Norwid przeniósł się na rue de Chaillot 107 (PWsz 8, 249-250).

Warszawa, 1 marca 1856, Felicjan Faleński do Marii Trębickiej

Czy dawno miałaś pani wieści od Cypriana? Człowiek ten niepospolity pasuje się z potrzebami życia, jakby najpospolitszy z pracowników. Pisano z Paryża, prosząc księgarzy tutejszych, żeby go wsparli zamówieniami rysunków do ilustracji. Adres jego: rue de Rocher n. 69. Czy wiesz pani także, że Lenartowicz dogorywa w Rzymie? Ten największy może czasu swojego poeta opuszcza nas z wolna. Ostatni z wielkiej plejady, która poczęła od orła, a skończyła na skowronku, śpiewaku Bożym. Co po tych ludziach stanie się z sztuką? Może upadnie. Entuzjazm na zimno – myśl skowana w marmurze kararyjskim, najdroższym, najbielszym, najprzezrocystszy – ale zawsze w marmurze tylko. Twardo, zimno, śnieżno (rkps BJ 5780 k. 84 r.).

Stryhów, 3 marca 1856, Maria Trębicka do Felicjana Faleńskiego

Jakże smutne wieści o naszych prawdziwych ostatnich prawie poetach. O Lenartowiczu nie wiedziałam. O panu Cyprianie tyle tylko mam wiadomości, że mi przysłał niedawno sztych swojej roboty, który nie wiem, jaką drogą mię doszedł, ale wiem, że trafił, dokąd był przeznaczony, bo imię moje na nim ręką jego napisane. Ciężkie to życie, cierpliwość i wytrwałość niesłychana, żadnej goryczy przeciw ludziom, którzy go co dzień, ani o tym wiedząc, kołą i potracają – przeciw życiu, co mu ani dnia przecie jednego słońcem nie zaświeciło. Ileż Bóg daje sił tym, co całą ufność swoją w nim położyli. Ale i straszno zawsze, myśląc o tym, ile cierpień tam cichych, ile męki między Bogiem a nim tylko przebytej. Niemożność przyniesienia ulgi takim ludziom, oddalenie, które nie pozwala i jednej godziny lepszej im udzielić – to jedno, co by przyjaźń dla nich mogła przynieść – wszystkie te zawady niepokonane, które życie im ustawia pomiędzy nami a najdroższymi nam życzeniami, oto są nieszczęścia nieustające, oto smutki, na które nie ma pociechy. Mój Boże, są ludzie, którzy zapomnieć tak dobrze umieją po kilku latach, czyż nie po kilku miesiącach nawet. Wspomnienie tych, których, zdawało im się, że kochali, skoro ich więcej już nie widzą, już się zacierać zaczyna. Prędko już potem ledwie z tego wszystkiego, co było, imię jedno więcej w ich pamięci

<sup>72</sup> Zob. też PWsz 8, 292.

zostanie i to u tych, co dobrą pamięć mają. Wprawdzie przebaczyć im trzeba, „pamięć nie w naszej mocy” – powiedział nasz poeta, bo to dusza, co tak głęboko czuć umiała i tym umiała darować, którzy nie czuli i nie pamiętali, a jest ich bardzo wiele. [...] Ja od lat tyłu nie widziałam pana Cypriana, a dzisiaj, kiedy jakby przeczuciem mnie pan jego adres przesyła, którego ja od roku szukam, zdaje mi się, że kogo z moich najbliższych nareszcie odszukała. Tak mnie męczyła ta niepewność o nim, tak ciągle z nim jestem, choć od laty oddalona, tak mi zawsze wiedzieć o nim trzeba. Zaraz pisać będę [...]. Czemuż to razem w dwóch miejscach być nie można? Nic by mnie nie wstrzymało od tego, aby pojechać tam i przebyć czas jaki przy nim, ale ja nie mogę stąd odjechać. Oto jedyna przeszkoda. Na teraz nie mogę, ale nie zawsze tak będzie. Mam ja swoje projekta na przyszłość, ale Bogu je w opiekę oddaję, zanim czas przyjdzie ich spełnienia. Więc ta wielka zdolność, więc ten artysta, którego jedyną jest winą, że on kapłanem jest sztuki w wieku, gdzie nikt jej już nie czci, ale każdy według możliwości ją eksploatuje, więc on z tym wszystkim, co ma w sercu i głowie, o chleb powszedni spokojnym być nie może<sup>x</sup>. Mamy jednak i panów wielu i takich niektórych, co niby o dzieła sztuki się ubiegają, ale ci dla takiego człowieka zajęcia w swoich bibliotekach i galeriach nie znajdują. [...]

<sup>x</sup> Czy panu się nie zdaje lepiej dla niego, żeby do kraju wrócił, toby przynajmniej nie tak był osamotniony i może by mu lżejszym życie było. Niech mi pan o tym powie swoje zdanie (rkps BJ 5780 k. 101-102).

Trębicka wspomina w liście o nadesłanym jej sztychu. Być może był to jeden z rysunków (przeznaczonych dla różnych osób), które Norwid w czerwcu 1855 r. wysłał Magdalenie Łuszczewskiej do Warszawy. Za wskazówkę do jego identyfikacji mogłaby posłużyć informacja Trębickiej, iż autor umieścił na sztychu jej imię.

Poważam się załączyć portfel szkiców moich – pisał Norwid w czerwcu 1855 r. do Deotymy – które, pragnę, aby przeznaczonych rąk doszły. Mniemam (a nieledwo wierzę), iż nie czynię prawie nic nietrafnego, do Pani o to udając się, z powodu iż w sobie tego rękomię mam wystarczającą: to jest, iż nie zapomniałem nigdy nikogo z tych, którym podobało się rękę mi podać w dniach, kiedy zrządzeniem było Opatrzności, abym na bolesne drogi życia wszedł (PWSz 8, 242).

List Marii Trębickiej z 3 marca 1856 r. jest przedostatni w zachowanej w Bibliotece Jagiellońskiej korespondencji z Faleńskim, który zawiera wzmianki o Norwidzie. Ostatni list był pisany w dniach od 28 czerwca do 4 lipca 1859 r.

W 1856 r. następuje swoisty renesans korespondencji między Norwidem a Trębicką. Przyjaciółka poety, wiedząc o jego trudnej sytuacji, zwłaszcza zaś o kłopotach finansowych, chce mu pomóc w sposób bardzo konkretny – za-

pewne przesyłając pieniądze<sup>73</sup>. Wcześniej jednak prosi o radę Józefa Komorowskiego, który uznaje, że może sobie ona pozwolić na taki gest jako jedna z osób Norwidowi najbliższych. Komorowski 24 grudnia 1856 r. pisze z Warszawy:

Teraz najcieńszy dla mnie ustęp listu pani, to jest rada względem Cypriana. Boże mój! Jeżeli pani, tak pełna taktu i delikatności, i taką przyjaźnią złączona z Cyprianem, obawiasz się i nie wiesz, jak w tym postąpić, cóż ja mogę poradzić? Chyba zapewnić panią, że od pani każda propozycja prędzej przez niego pojęta i przyjęta będzie, jak od kogo bądź na świecie. Zresztą widzi pani świeży dowód, jak ja niezgrabny jestem w rzeczach delikatnego taktu wymagających (rkps BJ 4285 k. 155 v.).

Nie wiadomo, czy Trębicka wysłała Norwidowi pieniądze. Przerwę w korespondencji, trwającą do czerwca 1857 r., Juliusz W. Gomulicki tłumaczył oburzeniem Norwida po nietaktownym geście przyjaciółki (PWsz 11, 81). Sam Norwid jednak podał inne przyczyny w liście do Trębickiej:

Tak dawno, bo około pół roku, żadnej od niej nie mając wiadomości, pośpieszam Jej donieść, iż z mojej strony najzupełniej o ile śmiertelni to mogą, niewinnionym się być czuję, a to dlatego, że literalnie c z a s u m i b r a k na napisanie porządnych kilku wierszy; tak dalece wymaga ciągłej pracy choćby jakakolwiek egzystencja, kiedy się jest w położeniu moim (PWsz 8, 310).

Trębicka z kolei milczała z innego powodu, po raz kolejny nie znając aktualnego adresu poety. Zapewne w odpowiedzi na pytanie Trębickiej Ignacy Komorowski w liście z Rzymu 16 marca 1857 r. dopisał na marginesie:

Bardzo mi przykro, że tym razem nie mogę się pani przysłużyć adresem Cypriana Norwida. Lenartowicz nie wie, dowiadywałem się, ale nikt mię nie mógł objaśnić. Mam zamiar być w Paryżu, to wtedy zaraz pani doniosę (rkps BJ 4285 k. 159 r.).

Norwid na początku 1857 r. mieszkał przy rue de Suresnes 27, a najpóźniej w maju przeprowadził się na rue Bellefond 38 (PWsz 8, 300 i 308). Tak więc adres z 1856 r., rue de Chaillot 107, był już nieaktualny. Ten ostatni adres podał Norwid, pisząc do Lenartowicza 19 października 1856 r. Dziwi jednak fakt, iż Lenartowicz nie znał nowego miejsca zamieszkania poety. Obaj spotkali się w lipcu 1857 r. podczas pobytu autora *Gladiatorów*

---

<sup>73</sup> Można się tego domyślać z treści listu Komorowskiego, który pisze o kłopotach ze spełnieniem prośby Trębickiej, by przekazał Faleńskiemu pieniądze potrzebne na wydanie *Kwiatów i kolców*. Czując niezręczność sytuacji, Komorowski nie potrafił tego uczynić.

w Paryżu; Norwid pożyczył mu, jak wielu innym znajomym, rękopis *Quidama*, prosząc o lekturę i krytyczne uwagi (PWsz 10, 311 i 11, 474).

Trębicka jednak umiała znaleźć sposób przesłania listu Norwidowi. W 1857 r. jej pośrednikami stali się Józef Brodowski i Juliusz Kossak. Można się domyślać, że właśnie list do Norwida miała na uwadze, zapytując Faleńskiego 18 lipca 1857 r.:

Czy pamiętał p[an] Brodowski o liście moim do Paryża? (rkps BJ 5780 k. 292 v.).

Dla Norwida nie było to zaskoczeniem; znajomi widać często mylili jego adresy. Dnia 29 lipca 1857 r. pisał do przyjaciółki:

Odebrałem bileciki Pani przez Brodow[skiego] i Jul[iusza] Kossaka – nic nie szkodzi nieświadomość adresu, albowiem tak mnie zwykle kochają portierzy i portierki, że zdarza mi się odebrać z trzeciego mieszkania list przyniesiony przez portiera (PWsz 8, 313).

W ostatnim znanym liście do Trębickiej – Juliusz W. Gomulicki ustala jego datę na czerwiec 1858 r. – Norwid prosi adresatkę, by przesłała Antoniemu Zaleskiemu do Janowa rękopis dedykowanego i ofiarowanego jej poematu *Szczesna*<sup>74</sup>. Ostatnia wzmianka o Norwidzie w korespondencji Trębickiej z Faleńskim pochodzi z listu Trębickiej pisanego ze Stryhowa w ciągu kilku dni. Data widniejąca na początku listu: „28 czerwca, wtorek” pozwala (jeśli autorka nie pomyliła się) ustalić rok: 1859 (zresztą list znalazł się wśród korespondencji z tego właśnie roku). Ostatnia część listu powstała we wtorek następnego tygodnia, czyli 5 lipca. Interesujący nas fragment pochodzi z dnia poprzedniego, 4 lipca.

Mój drogi Felicjanie, znać, że wszystko stać się może i to nawet, co najniepodobniejsze, kiedy ja odebrałam ów nieszczęśliwy rękopis, o który tyle było troski. Doszedł mię wczoraj i znowu sobie nie wierzyłam, w rękę go trzymając. Chociaż nie jest to wcale ów poemat, o którym pisał Norwid, niemniej go jednak odeszłam do oznaczonej osoby, ale o zwrot poproszę jako rzeczy mnie podarowanej, a zatem mającej dla mnie cenę (rkps BJ 5780 k. 581 v.).

List zawiera informacje mało precyzyjne, niemniej jednak przynosi kilka wskazówek. Z jego treści wynika, że Trębicka otrzymała rękopis 3 lipca 1859 r. („doszedł mię wczoraj”) i było to dla niej zaskoczeniem. Przesłano

---

<sup>74</sup> Zob. PWsz 8, 338-339 i 545-546. S. Kossowski, Z. Przesmycki, S. Cywiński, M. Grzędzińska wiązali wzmianki Norwida o poemacie z wierszem *Polka*. Gomulicki, ustalając datę powstania *Polki* na przełom 1861 i 1862 r., wykluczył tę możliwość (PWsz 3, 721-724).

jej rękopis utworu (zapewne Norwida), który być może już wcześniej był w jej posiadaniu („znowu sobie nie wierzyłam”). Tekst ten został подарowany (dedykowany?) Trębickiej, dlatego zamierzała prosić o jego zwrot. Należy przypuszczać, że nie otrzymała rękopisu od samego Norwida.

W znanych nam listach do Trębickiej Norwid wspominał o jednym tylko poemacie, nie wymieniając jednakże jego tytułu. Dwa listy – z czerwca 1855 r.<sup>75</sup> i z r. 1858<sup>76</sup> – przynoszą informację o poemacie „z pięciu pieśni złożonym”, pisanym dla Trębickiej w 1854 r. w czasie podróży z Ameryki parowcem „Pacific”. Dotychczasowe ustalenia wiążą te dwie wzmianki z poematem *Szczesna*. W pierwszym liście Norwid informował adresatkę, że pisany „na Oceanie Atlantyckim” poemat przekazał swemu przyjacielowi Chattertonowi, prosząc o wysłanie z Anglii do kraju. W czerwcu 1855 r. Norwid nie miał pewności, „czyli ten pakiet doszedł” (PWsz 8, 240). Trzy lata później poeta zwrócił się do przyjaciółki z prośbą o przesłanie rękopisu Antoniemu Zaleskiemu, który zajmował się wówczas wydaniem jego pism. I tym razem Norwid nie był pewien, czy Trębicka ów tekst posiada, i utrzymywał, iż przesłał jej go „wylądowawszy w Szkocji” (PWsz 8, 338). „Oznaczoną osobą”, o której wspomina Trębicka w liście do Faleńskiego, mógł być zatem Antoni Zaleski. Nie jest jednak całkiem jasne, czy miała i wysłała wcześniej rękopis *Szczesnej*, postanawia bowiem odesłać otrzymany tekst, mimo iż nie jest to „poemat, o którym pisał Norwid”<sup>77</sup>.

Przeciwko uznaniu *Szczesnej* za przedmiot interesującego nas listu (poza tym, iż byłby to „poemat, o którym pisał Norwid”) przemawia fakt, iż w chwili, gdy Trębicka otrzymała „ów nieszczęśliwy rękopis”, *Szczesna* była już opublikowana wraz z *Auto-da-fé* w Petersburgu. 17 czerwca 1859 w krakowskim „Czasie” ukazała się jej recenzja pióra Eustachego Januszkiewicza (PWsz 11, 282).

Ale wśród utworów Norwida подарowanych Trębickiej znalazł się jeszcze jeden. Napisaną w 1850 r. *Noc tysięczną drugą* Norwid opatrzył dedykacją: „M. T. najbliższej nierodzonej poświęcam”. Nie wiadomo, czy właśnie Norwid, a jeśli tak, to kiedy przesłał rękopis przyjaciółce. Komentarz Juliusza

<sup>75</sup> Zob. PWsz 8, 240-242. List ten nigdy nie dotarł do adresatki. Norwid wysłał go wraz z listem do Michaliny Dziekońskiej; na zawsze pozostał wśród jej korespondencji (zob. PWsz 8, 525).

<sup>76</sup> Zob. PWsz 8, 546. Podstawą do datacji listu jest dla J. W. Gomulickiego data cenzury widniejąca na wydaniu *Szczesnej* (27 sierpnia 1858 r. starego stylu), czyli 8 września według nowego stylu. We wrześniu zatem tekst był już w Petersburgu (PWsz 11, 282).

<sup>77</sup> Por. odmienne ujęcie J. W. Gomulickiego (PWsz 3, 721-724).

W. Gomulickiego dotyczący losów tekstu w latach pięćdziesiątych nie odwołuje się do konkretnych źródeł. W objaśnieniu czytamy: „W rękach Trębickiej, [...] znajdował się on [rękopis – J. Cz.] do roku 1858, kiedy to Norwid – który pertraktował wtedy w sprawie zbiorowego wydania swoich utworów – zwrócił się do dawnej przyjaciółki z prośbą o przesłanie Antoniemu Zaleskiemu posiadanego [?] przez nią rękopisu poematu *Szczesna*. Trębicka zadośćuczyniła temu życzeniu poety, wysyłając jednak dokładną kopię *Szczesnej* (autograf był bardzo ozdobny, bodaj «iluminowany»), już chyba z własnej inicjatywy dołączyła do niej rękopis *Nocy*, zaokrąglając tym sposobem, nie bez pewnej złośliwości, osobliwą historię jego dwóch zawodów miłosnych” (PWsz 5, 368). To ostatnie stwierdzenie edytora *Pism wszystkich*, przypisujące Trębickiej niskie dość intencje, okazuje się wyjątkowo nietrafne w odniesieniu do osoby takiej jak ona. Jej korespondencja z Faleńskim, jak również listy innych jej przyjaciół i znajomych cytowane powyżej przeczą temu w sposób jednoznaczny.

Nie wiemy dokładnie, jakie były losy rękopisu *Nocy tysięcznej drugiej*. Znalazł się on jednak w rękach Antoniego Zaleskiego. Z listu Zaleskiego do Marii Trębickiej można się domyślać, że otrzymał go właśnie od niej i w 1867 r. zwraca, spełniając być może prośbę, która niegdyś towarzyszyła przesłanemu tekstowi. Nie ma niestety dowodów świadczących o tym niezbitcie. W 1867 r. Zaleski pisał do Trębickiej z Zubiszek:

Pani raczy wybaczyć okropny stan rękopisu, kiedy się dowie, iż się znajdował p[rzez] cały czas ostatni w moim domu, ciągle rabowanym i stanowiącym główną kwaterę wojenną, gdzie w salonie biwakowano. Nie wiem nawet, jakim cudem ocalał (PWsz 5, 368).

Jeśli to *Noc tysięczną drugą* wysłała Trębicka Zaleskiemu w 1859 r., dlaczego odesłał jej rękopis dopiero po ośmiu latach? Wiadomo, że zależało jej na odzyskaniu tekstu. Może Trębicka otrzymała rękopis utworu uznawanego przez jakiś czas za zaginiony? Może był to tekst, z którego publikacją Norwid miał kłopoty? Niejasne są np. do dziś losy drugich wersji *Wandy* i *Krakusa*; nie wiadomo, co działo się z nimi w latach 1851-1860. Tajemnicą pozostają też koleje Norwidowego poematu *Cienie*, którego rękopis latem 1857 r. zabrał do Rzymu Teofil Lenartowicz, prosząc autora o zgodę na jego wydanie (PWsz 8, 332-333). W listopadzie i grudniu 1858 r. poeta informował Antoniego Zaleskiego, że *Cienie* znajdują się u Lucjana Siemieńskiego w Krakowie i nie bardzo wie, jak tekst odzyskać (PWsz 8, 367). Nie można zatem z całą pewnością orzec, którego utworu rękopis nadesłano Trębickiej.

Próba rekonstrukcji niektórych epizodów biografii Norwida opisywanych w korespondencji Trębickiej pokazuje, że fakty nie zawsze poddają się logice i chronologii. Okoliczności wielu pobytów poety w Dreźnie, jego związki z Marią Kalergis, udział w wydarzeniach politycznych tego czasu ciągle jeszcze domagają się wyjaśnień. Tych i wielu innych zagadek z życiorysu Norwida, przynajmniej na razie, ostatecznie rozwiązać się nie da. Materiały rękopiśmienne dopełniają wizerunek twórcy, ale i pozostawiają niedosyt, otwierając coraz to nowe konteksty i zmuszając badacza do stawiania kolejnych pytań. Odpowiedź nie zawsze przynosi rozwiązanie problemu.

Grudzień 1989